

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równoległa
ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządędek (wiersz) 4-linowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIV.

Bytom G.-S., 2-go Sierpnia 1904.

Nr. 31.

Niemieckie związki zawodowe,

zwłaszcza tak nazwane „wolne związki zawo-
dowe”, rozwijające się pod komendą socya-
listyczną, oraz równoległe „chrześcijańskie
związki zawodowe”, notują za rok ubiegły
rozwój bardzo pomyślny.

Wolne czyli socjalistyczne związki zawo-
dowe miały w roku 1903 przyrostu w człon-
kach ogółem 154.492 czyli 21 procent, tak że
z końcem tego roku miały ogółem 941.529
członków (rozliczając przyrost na wszystkie
dni roku przypada na cały rok 905.275 człon-
ków.)

Chrześcijańskie związki zawodowe, które
mają organizację bardzo podobną i wyzwo-
rowaną na organizacji powyższych związków
socjalistycznych, miały w roku ubiegłym
przyrostu w członkach blisko 13 tysięcy, tak
że dzisiaj związki te liczą razem 203 tysiące
członków.

Związki chrześcijańskie istnieją dopiero
od 10 lat i są o kilka lat młodsze od zwią-
zków socjalistycznych. Socjaliści ubiegli o
kilka lat organizację chrześcijańską i mają
wskutek tego, jako organizacja starsza i wię-
cej wydoskonalona, znaczne korzyści w roz-
wojem współzawodnictwie.

Główne jednak powody, dla których or-
ganizacja socjalistyczna znacznie szybciej
wzrasta i rozwija się, są następujące:

1) Organizacja socjalistyczna wyrzuca na
agitację sumy olbrzymie; rocznie wydaje
coś około 2 miliony marek na agitację. Wia-
domo, że pieniądź i agitacja wszystko mogą.
— Organizacja chrześcijańska wydawać tak
dużo pieniędzy nie może na agitację, bo ich
nie ma; wydała więc w roku ostatnim około
70 tysięcy na ten cel. Widać, że różnica
jest wielka.

2) Organizacja socjalistyczna utrzymuje
700 stałych urzędników, dalej około 1000 pra-

cowników administracyjnych, prócz tego jest
jeszcze około 500 partyjno-politycznych urzę-
dników; ci wszyscy z natężeniem pracują nad
rozwojem organizacji. — Tymczasem organi-
zacja chrześcijańska ma ogółem tylko 70 urzę-
dników dla organizacji czynnych. I tu jest
różnica wielka.

3) Organizacja socjalistyczna używa do
agitacji środków często takich, jakich organi-
zacja chrześcijańska nie używa i używać nie
może. Socjaliści wyzyskują wszystko bez-
względnie na korzyść agitacji i rozwoju swej
organizacji. Nie jest nowością u socjalistów
tak zwany terroryzm, czyli przymusowe na-
ginięcie ludzi za pomocą odgrazania się i wy-
wierania nacisku i gwałtów. Nie jest również
nowością u nich mieszanie spraw czysto ro-
botniczych z polityką; każdy wypadek poli-
tyczny (np. ostatnie cła na zboże) wyzyskują
we wszelki możliwy sposób do agitacji. —
Tymczasem organizacja chrześcijańska wielu
takich środków używać nie może (np. terro-
ryzmu), gdyżby się to nie zgadzało często ze
zasadami chrześcijańskimi, na których ta or-
ganizacja się opiera i stoi.

4) Ostatecznie organizacja socjalistyczna
ma potężną prasę socjalistyczną poza sobą,
która cała jest oddana dla organizacji. — Na-
tomiaś prasa chrześcijańska z bardzo małymi
wyjątkami była, jak dotąd, prawie zupełnie
obojętną dla organizacji chrześcijańskiej. Wia-
domo zaś, że prasa bardzo wiele zaważył
może na losach rozwoju jakiejś organizacji
lub instytucji; prasa — to potęga, to siódme
mocarstwo!

Zresztą ostatni rok był dla rozwoju or-
ganizacji socjalistycznej jednym z najświet-
niejszych, przybyło bowiem do organizacji
najwięcej członków. Naprzykład w r. 1894
przybyło do ich organizacji tylko 10 procent
ówczesnej liczby członków, w roku następnym

nawet tylko 5 procent; zaś w r. 1901 liczba członków spadła o blisko 3000, a w roku następnym wzrosła tylko o 8 procent.

Przemysł górnośląski

w I kwartale 1904 roku.

(Według sprawozdania opolskiej izby handlowej.)

Przemysł węglowy górnośląski w pierwszym kwartale (od stycznia do końca marca) bieżącego roku był ogółem zadowolający. Wywieziono głównymi kolejami 25.710 ton czyli 0,6 procent więcej węgla, niż w I kwartale zeszłego roku. Już pod koniec lutego zaczęto Odrą w bardzo ożywionym stopniu i pod korzystnymi warunkami spławiać węgle.

Do Austro-Węgier wywieziono węgla o 21.361 ton mniej, niż w tymże czasie roku poprzedniego; do Rosyi wywieziono o 8.600 ton więcej, niż w tymże czasie roku poprzedniego. Zmniejszenie się wywozu do Austro-Węgier spowodowane zostało wskutek dowozu tamże węgla z Królestwa Polskiego, które uzyskało tańszy przewóz kolejowy. — Do Rumunii wywieziono dużo węgla, lecz od 1-go kwietnia wywóz tamdotąd ustaje z powodu, że zniesione tamże zostały udogodnienia celne dla węgla górnośląskiego.

Dowóz węgla angielskiego do Niemiec zmniejszył się w tymże kwartale o przeszło 50 tysięcy ton. — Usiłowania kopalń górnośląskich, aby popchnąć węgiel swój na rynki na zachód rzeki Łaby (Elby), nie miały prawie żadnego powodzenia. — Zapasy węgla po kopalniach znacznie się pomnożyły, jakkolwiek kopalnie w niektóre dni robocze nie pracowały.

Stosunki robotnicze na kopalniach się nie zmieniły. W ostatnim czasie władze ograniczyły ilość robotników zagranicznych, po kopalniach zatrudnionych.

Koksownie robiły w rzeczonym kwartale zadowolające interesa. Odbyt na ich produkta był dobry i ceny się nie zmieniły.

Ruda żelazna doznała większego zapotrzebowania. Dowóz rudy z Rosyi szedł gładko. Pod koniec kwartału obawiano się, że dla braku wagonów na kolejach rosyjskich, które użyto do celów wojennych, dowóz rudy z Rosyi całkiem ustanie, wskutek czego trzeba będzie sprowadzać więcej rudy ze Szwecyi, co byłoby wielce niekorzystnem.

Przemysł żelaza surowego szedł z początku bardzo słabo, pod koniec kwartału się ożywił i szedł dobrze. Ceny surowca zaczęły się podnosić.

Walcownie żelaza miały z początku słaby, później coraz lepszy, a w końcu dobry odbyt. Ceny produktów były niskie, pod koniec zaczęły się jednak podnosić. Wywóz za granicę zmniejsza się coraz więcej. — Walcownie grubej blachy szły słabo, ale jeszcze nie najgorzej; walcownie cienkiej blachy szły lepiej od poprzednich.

Na rynku ołowianym był obrót nadal dobry. Ceny za rury i blachy ołowiane podniosły się. — Również obrót na rynku cynkowym był dobry. Walcownie cynkowe miały wiele pracy.

„Równouprawnienie.“

Że jeszcze bardzo daleko do tego, by robotnika uważano za równouprawnionego pod względem gospodarczym i społecznym z innymi stanami, o tem każdemu wiadomo. Wina naturalnie spada na rząd, wyszególniający konserwatystów i liberałów czyli ludzi z kapitałem, w których interesie leży uciskanie i wyzyskiwanie robotników.

Lecz winą także nie najmniejsza po stronie robotników samych, którzy się za mało organizują, za mało się garną do organizacji, do nich nie należą. Jaskrawy dowód na podstawę i zapatrywanie policji pruskiej na słuszne dążenia robotników do poprawy bytu dostarczył świeżo wypadek w Lesznie w Poznanskiem.

Zastrejkowali tam murarze, którym jednakowoż policja nie pozwoliła na odbycie ani jednego zebrania. Dziesięciu strejkujących wpakowano do kozy. Przybyłego na miejsce sekretarza chrześcijańskiego związku murarzy Hassego także wpakowano do kozy, a jako przyczynę jego aresztowania podano ten powód, że brał udział w strejku.

Różni kapitaliści i bankierzy bogaci, chociaż się dopuszczają rozmaitych oszustw, mogą za kaucyą zażywać świeżego powietrza i cieszyć się wolnością. Natomiast robotników, starających się w granicach prawa o poprawę swego bytu i swej doli często nieznośnej, wtrąca się do kozy.

Takie jest „równouprawnienie.“

Dlatego niema innej rady, jak tylko ta, żeby się robotnicy organizowali. Tylko w organizacji jest siła, tylko przed siłą poważanie! Niech tedy robotnicy garną się do „Związku“ i sami werbują coraz to więcej członków. Widzimy, że wszędzie się robotnicy organizują i nabierają coraz to większego znaczenia, więc idźmyż i my naprzód i organizujmy się!

W cesarstwie niemieckiem wydobyto węgla

	w czerwcu				od stycznia do czerwca			
	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brykiety ton	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brykiety ton
Obwód wrocławski	2 379 181	79 266	68 694	15 806	14 770 182	518 852	894 076	107 341
" Hala	487	2 601 751	—	497 268	2 923	15 596 195	—	2 908 394
" Klausthal	72 729	49 211	6 762	4 401	431 820	826 032	41 442	30 881
" Dortmund	5 445 266	—	889 891	156 251	33 101 541	—	5 237 125	926 660
" Bonn	1 087 564	443 904	47 779	117 723	6 657 079	3 221 529	294 779	838 552
Gale Pruszy	8 985 177	3 174 132	1 013 126	791 447	54 963 044	19 662 603	5 967 422	4 811 323
W roku poprzednim	8 243 245	2 843 623	947 483	688 181	51 738 705	17 908 611	5 507 254	4 253 338
Obwód Mnichów (Monachium)	42 374	150	—	—	316 473	895	—	—
" Bayreuth	966	1 954	—	—	9 423	11 237	—	—
" Zweibrücken	56 919	—	—	—	334 836	—	—	—
Gala Bawaryja	100 259	2 104	—	—	660 732	12 132	—	—
W roku poprzednim	93 945	1 847	—	—	651 194	10 353	—	—
Obwód Cwikawa I i II	200 512	—	4 091	1 361	1 178 993	—	27 762	7 258
" Oleśnica (Oelsnitz i. E.)	147 438	—	—	310	900 166	—	—	2 307
" Drezno	42 895	30 830	806	1 573	268 786	193 700	4 218	8 102
" Lipsk	—	121 900	—	24 434	—	724 472	—	116 039
Gala Saksonia	390 895	152 730	4 897	27 678	2 347 927	918 172	31 980	133 756
W roku poprzednim	367 374	142 119	4 928	24 381	2 306 271	886 843	37 440	125 439
Hesya	—	23 657	—	6 510	—	179 158	—	27 070
Brunświk	—	89 651	—	17 011	33	677 145	—	143 051
Księstwo Meiningen, Koburg-Gota i Schwarzburg-Rudolstadt	1 042	3 067	—	—	8 256	17 938	—	—
Altenburg	—	186 863	—	50 620	—	1 146 085	—	246 219
Anhalt	—	104 854	—	11 977	—	637 968	—	73 044
Alzacya i Lotaryngia	131 476	—	—	—	845 718	—	—	—
Cesarstwo niemieckie	9 608 849	3 742 058	1 018 023	905 243	58 825 710	23 251 206	5 999 402	5 439 463
W roku poprzednim	8 830 044	3 417 624	952 411	799 648	55 469 018	21 440 541	5 544 694	4 843 201

O różnych rodzajach skal.

Gdyby kto zapytał was, z czego składa się twarda skorupa ziemi, zapewne odpowiedzilibyście bez wahania: z piasku, gliny, kamieni. I słusznie. Niema prawie miejsca na ziemi, gdzie nie napotkalibyśmy mniejszej lub większej ilości piasku; w wielu okolicach znajduje się glina, ciągnąc się nieraz na dziesiątki mil szeroko; wreszcie na każdym kroku dają się widzieć rozmaitego rodzaju kamienie.

Piasek składa się zawsze z drobnych, nawpół przejrzystych, okrągławych, a luźnych ziarneczek minerału, zwanego kwarcem. Ziarneczka te mogą być bardzo drobne — jak mąka, lub większe — jak ziarna prosa lub tatarki; w ostatnim razie piasek gruby nazywamy żwirem. Zwykle piasek i żwir leży masą na parę lub kilka łokci grubą, tworząc warstwę czyli pokład piasku. U nas, niestety, nie brak takich pokładów piasku: dość wspomnieć okolice Warszawy, powiaty Opoczyński i Konecki — w gub. Radomskiej, część gub. Siedleckiej i Lubelskiej. Wszystko to jednak jest niczem w porównaniu z

olbrzymimi pokładami piasku, z jakich tu i owdzie na ziemi potworzyły się piaszczyste pustynie, na setki mil rozległe, jak np. słynna Sahara w Afryce.

Również pospolitą, jak piasek, jest glina. I ona składa się z drobnutkich ziarneczek, lecz tak miękkich, że odróżnić je trudno; są one przytem nawpół zlepione zapomocą wody, którą zwykle glina nasiąka, — a tak tworzy się z nich lepka, ciastowa masa. Różne bywają gatunki gliny: brunatna, czerwona, niebieskawa, zielonawa, szara, biała i t. d. Przytem wszelka glina w ogniu wypala się na mniej lub więcej twardą masę. Zależnie od tych własności, odróżniamy glinę strycharską, garncarską, fajczaną, fajansową i porcelanową, (służącą do wyrobu białych talerzy, miseczek, garnuszków), foluszową, (do oczyszczania tkanin wełnianych z tłuszczu), farbiarską i wiele innych.

U nas pokłady gliny znajdują się w bardzo wielu miejscach, tworząc przeważnie grunta żyzne, na których rodzi się piękna pszenica. Często gęsto znajdują się pokłady gliny strycharskiej, a szczególnie garncarskiej, dający zarobek i utrzymanie tysiącom

rodzin w kraju. Mamy też glinę fajansową i porcelanową białą w okolicach Ćmielowa, Denkowa i Iłży — w gub. Radomskiej, koło Daleszyc — w Kieleckiej, pod Pruszkowem — niedaleko Warszawy, i w innych miejscach. To też w najuboższych chatkach dziś spotykamy białe fajansowe talerze, kubki i dzbanuszki, wyrobione z gliny krajowej.

Z kamieni najpospolitszymi są zwyczajne szare, okrągławe kamienie polne, zwane inaczej brukowcami, a to z powodu, że używamy ich w miastach do układania, czyli brukowania ulic. Są one rozmaitej wielkości: zaczawszy od kamyków tak drobnych, jak ziarnka tatarki lub orzechy, a kończąc na głazach ogromnych, jak kupy siana, które tak często spotkać można na polach, na przykład w Lubelskiem i Płockiem.

Z innych kamieni pospolitemi są surowe kamienie wapienne, czyli wapniaki, z których wypalają wapno; żółtawe margłowce, brunatne odłamki krzemienia i inne.

Nie wszędzie jednak skorupa ziemi zbudowana jest z piasku, gliny i luźnych kamieni. Kto był w górach, na przykład Świętokrzyskich lub Karpackich, ten wie, że góry te składają się nie z piasku i gliny, nie z luźnych kamieni, lecz z jednolitej twardej masy, ciągnącej się daleko i szeroko, zwanej skałą.

Przyglądając się odłamkom skał, zebranych w różnych okolicach ziemi, widzimy, że skały te bywają bardzo rozmaite. Czasami skała składa się z ziarenek piasku, ściśle pozlepianych ze sobą: wtedy zowie się ona piaskowcem. Takie piaskowce tworzą na ziemi ogromne pokłady i całe góry, dostarczając ludziom materiału do budowli, na żarna i kamienie młyńskie, osętki do kos i nożów i t. p. Bywają piaskowce drobno i gruboziarniste, białe, szare, żółtawe i inne.

Jeżeli skała utworzoną jest nie z ziarenek, lecz z kamyków mocno ze sobą pozlepianych, wówczas nazywa się zlepieńcem.

Skała, zbudowana z drobnutkiego iłu, zbitego w tabliczki, które się łatwo odtupia, nosi nazwę łupku. Z łupku na przykład wyrabiają tablice szyfrowe dla dzieci.

Skały, składające się z wapniaka, zowią się wapiennymi.

Najczęściej jednak, szczególnie w wysokich górach, skała, z której zbudowane są te

góry, jest zupełnie podobną z wyglądu i składu do naszych kamieni polnych i brukowców. W każdym odłamku takiej skały, tak samo, jak i w brukowcu, odróżnić się dają trzy rodzaje ziaren: czerwonawe lub białe kawałeczki kamienia, zwanego szpatem polnym; białe, jakby tłustawe ziarna kwarcu; wreszcie czarne i żółtawe, połyskujące silnie a łupiące się na cienkie blaszki kawałki łuszczyku. Skałe tej, złożonej z ziaren szpatu polnego, kwarcu i łuszczyku, dajemy nazwę ziarniaka czyli granitu. Musimy zapamiętać tę nazwę gdyż granit wraz z innymi, do niego podobnymi skałami, stanowi najważniejszą część składową skorupy ziemskiej.

Wreszcie spotykają się jeszcze skały mniej lub więcej podobne do zastygłej lawy wulkanów i ztąd zowiemy je lawami.

Jest prócz tego wiele innych rodzajów skał, ale najważniejszymi są te, któreśmy wyliczyli powyżej, mianowicie: piaskowce, zlepieńce, łupki, wapińcowce, ziarniaki (granity) i lawy.

LISTY.

Z kopalni Szczeście Ludwika.

Z wielkiem uzaleniem muszę się odezwać, bo nam już niemożliwość wytrzymać na naszej kopalni Szczeście Ludwika (Ludwigsglück). Gdy nasz stary zawiadowca przed jego chorobą kierował kopalnią, to kazał skrócić dniówkę czyli czas pracy, cośmy wszyscy powitali ze zadowoleniem jako zapowiedź lepszych czasów, ale gdy się tu dostał podczas jego choroby następca p. St. Wolko, to ten nam niebawem „poprawił,” bo nam kazał jedną godzinę dłużej pracować. Dawniej kończyliśmy pracę o godz. 4 po południu, a teraz o mało co nie o piątej kończymy.

Kochani bracia, musimy też i skądinąd cierpieć na naszej kopalni. Mamy tutaj bowiem tylko jeden szyb dla przewietrzania kopalni; ten jeden szyb ma nam tyle powietrza dostarczyć, ile nam się zda. Mimo to ten szyb nie dostarcza dla kopalni dosyć powietrza. Gdy przyjdziemy do przodków, a odpalimy jedną dziurę, to swąd już nie odejdzie i męczy ludzi aż do końca pracy.

To też głowy bołą; niezdrowe i duszne powietrze chce nam je rozłupać i rozerwać. A tak kochani bracia musimy siedzieć i pracować w takich przodkach od początku pracy do końca w tem śmierdzącym martwym powietrzu. Tak tedy nam się upominać trzeba

o lepsze przewietrzenie i o lepsze zarobki na naszej kopalni, bo i te ostatnie licho wyglądają u nas, kiedy nie można w takim powietrzu pracować.

Pan St. Wolko, gdy przyjdzie na dół, to nam powiada: Jenó lepiej pracujcie, to zarobicie; jak dobrze zarobicie, to was i żony w domu pochwalą i kupią wam też co na podarunek. — Dobra to zachęta, ale jak tu mamy dobrze zarobić, gdy nam „dyngu“ urwał! Więc dobrze nie zarabiamy, żony nas nie chwala i nie nam nie kupią, bo nie mają za co.

Jak zaś sobota przyjdzie, to nas zapożyczają godzinę wcześniej do pracy; i dobrze, ale to też powinien być godzinę wcześniej koniec pracy — takby było sprawiedliwie, lecz tu nam mówią zwykle, że mamy tę godzinę przedłużyć pracę. Czemu to tu u nas tak nie jest, jak na kopalni Życzenie Jadwigi (Hedwigswunsch)?

Więc prosimy naszego zawiadowcę, żeby rzeczy pozmieniał i złe usunął, a mianowicie, aby 1) przywrócił dawniejszą krótszą dniówkę, 2) postarał się o lepsze przewietrzanie kopalni, 3) pourywany „dyng“ przywrócił i jeszcze poprawił, i 4) w soboty, gdy wcześniej zaczynamy, też wcześniej kończyć nakazał.

Robotnik.

Z huty Baildona.

Różne rzeczy dzieją się na świecie, na którym znajduje się pod Załężem także huta Baildona. O tej hucie kilka słów napisać należy, aby się bracia robotnicy dowiedzieli, jak też to tutaj rzeczy idą.

Dnia 14-go czerwca br. sprowadzono aż tam gdzieś z Węgier do tutejszej huty 43 robotników. Już coś miesiąc przedtem opowiadaniem różnem straszono ludzi, ile to robotników przybędzie, i to jakich robotników! Gdy zaś przybyli ci robotnicy, to pan hutmistrz bardzo ich chwalił, co to będzie miał za dobrych robotników! Tensam p. hutmistrz robotnikom naszym przykazał, żeby się jeno z tymi nowymi przybłędami jak najlepiej obchodzili. Tak to wyglądało, jakobyśmy może tym obcym ludziom jaką krzywdę uczynić zamierzali, bo p. hutmistrz objaśniał, że jakby kto tym ludziom jaką krzywdę wyrządził, ten natychmiast będzie z pracy wydalony.

Dziwiło nas to bardzo, bo czy to może nasi ludzie nie mają sumienia, jak nieprzyjemniejając zwierzęta, i czy może nie są chrześcianami, żeby nie wiedzieli o tem: Co tobie nie miło, tego innym nie czyn? Być

może, że gdyby nasi ludzie w tym razie byli naśladowali uczynki p. hutmistrza, a nie zastawali się do jego słów pięknych, wtedy tym obcym ludziom może strach byłby przeszedł przez kości. Pan hutmistrz każe nam z obcymi ludźmi grzecznie się obchodzić, a jak on się obchodzi z tutejszymi robotnikami? Czy tutejsi robotnicy nie są ludźmi, tak jak tamci? Dlaczego p. hutmistrz wyzywa często naszych robotników od „ferfluchte hunde“?

Ale powróćmy do owych czterdziestu i trzech. Pan hutmistrz kazał ich taką opieką otaczać, nikt z naszych robotników krzywdy im nie wyrządził — a jednak jeszcze tego samego dnia wieczorem, tego samego dnia w którym przybyli do pracy, 40 z nich pracę porzuciło. Pozostało tylko trzech, a do tego czasu tylko dwóch jeszcze na placu pracuje. Tak marny koniec był „ślicznego“ początku!

Ale przypuśćmy, żeby tak byli w pracę pozostali wszyscy, i żeby się pan hutmistrz był z nimi tak obchodził, jak z nami, to kto wie, jakby się wówczas był ich stosunek roboczy w tutejszej hucie zakończył? Kto wie, czyby nie byli wyleczyli naszego p. hutmistrza z jego różnych nawyków, jak z klęstwa i wyzywania na robotników?

A nie tylko zdrowi robotnicy mają tutaj umęczenia wiele, ale i chorym nie brak biedy. Zajdzie na przykład chory robotnik do lekarza, to go do poczekalni nie wpuszczają, dopóki nie nadejdzie godzina wyznaczona do mówienia z lekarzem. Lekarz przyjmuje chorych od godz. 8 do 10 przed południem i od godz. 3 do 4 po południu; w tym więc czasie można do poczekalni wstąpić, ale poza tym czasem nie. Lekarz czasem się cokolwiek spóźni, ale o godz. 10 stoi już dziewczyna przy drzwiach, tak gdyby potem jeszcze kto przyszedł, to go już nie wpuszcili; a o godz. 4 po południu też tak jest. U lekarza zaś, jakby się kto użalił na niewłaściwe postępowanie, to lekarz pisze do huty i jest kara.

Więc widać, że wiele bied mamy, które pousuwać należy koniecznie, czego się też słusznie dopominamy w imię sprawiedliwości.

Jeden z wielu.

Cygańskie dziecko.

(Ciąg dalszy.)

Chłopak, zdziwiony, ruszył ramionami.

— Dałabyś mi się wody napić.

— Ot zaraz, poczekajcie.

Marysia pobiegła do chatki, i wkrótce drewniany kubek podała z uśmiechem nieznanemu.

— Patrzcie-no! — to na dziewczynę, to w kubek zaglądając, rzekł chłopak: — to ty tu mieszkasz?

— A cóż dziwnego, mój panie?

— Naprzeciw cmentarza! — mruknął jeździec. — A z tobą kto? ojciec?

— Nie ma ojca...

— Matka?

— Nie mam matki! — westchnęła Marysia.

— To służysz u kogo?

— Nie, panie.

— A z kimże tu siedzisz?

— Ot tak, sama jedna!

Chłopak podniósł głowę zadziwiony, a oczy aż mu się zaiskrzyły:

— Jak to? sama jedna? A jakże to może być?...

— Bom sierota... — odezwała się po cichu Marysia.

Podróżny napił się wody z widocznym jakimś roztargnieniem; znać było, że nie rozumiał wcale ani sieroctwa Marysi, ani jej ustronnego mieszkania, a pytać już nie śmiał dalej. Pokiwał głową, popatrzał, a że siwek się zrywał do biegu, uśmiechnął się i, skłaniając głowę, jak strząła poleciał.

Marysia z kubkiem, nawpół wypróżnionym, stała długo, patrzyła tęskno za uciekającym i bardzo zamyślona, powróciła na matczyną mogiłę.

Jeszcze tuman kurzu, wzniesiony kopytami siwego konika, nie osiadł, nie rozwiął się w powietrzu, gdy pieśń, grubym nuciącym głosem, dobrze znajomym dziewczynie, rozległa się po cmentarzu. Po niej Marysia poznała Stacha Rataja, żebraka.

— Acha! już Maryś na cmentarzu! — odezwał się stary. — Dzień dobry, dziewczyno! A co słychać?

— Nic, ojcie, nie słychać — odpowiedziała dziewczyna — nic nowego!

— Ho, ho, kłamiesz, Cyganko! — śmiejąc się, odparł dziad: — a kto tu wczoraj przejeżdżał? a kto tu był dzisiaj?

Marysia zapłonila się, jak wiśnia, i wrzeczono wypadło jej z ręki.

— Któż miał być? kto?

Na siwym koniku, hej! był ktoś, dziewczyno. A tęgi chłopiec!

— Jak wy wiecie?

— Ale bo! Maryś! — krzyknął dziad: — ślepy to zawsze więcej wie i lepiej widzi od

tych, co oczy mają. Wczoraj cię wieczorem zobaczył, a dziś tu się zatrzymać musiał. Ot, lepiej sama przyznaj się staremu.

— A czemużbym przyznać się nie miała? — odpowiedziała Marysia. — Przed wami powiem wszystko. Ot jak to było: przejeżdżał wczorajszego wieczora chłopak jakiś koło chaty; co prawda, obejrzał się na mnie, a dziś znowu tędy jechał i o wodę prosił, tom mu jej wyniosła. A wy go znacie?

— A jakże! znam go, znam — odpowiedział stary; — jest to syn bogatego kolonisty z Rudni, nawet podobno ze szlachty mają oni pochodzić. Ojciec jego nazywa się Adam Choiński, wołami, wieprzami i zbożem handluje, a słyszę, uciulał już sporo grosza. Imię chłopakowi Tomko. Znają go ludzie w tej okolicy: dobry, słyszę, chłopak, ale urwisowaty i za dziewczętami gotów w ogień i wodę! Ojciec, choć w domu chleba ma dosyć, kazał mu służyć; od niedawna przyjął miejsce leśniczego w Stawiskach w lasach. Bardzo się nam z nim nie bratać, bo to harde, czuje grosz w kieszeni i myśli, że wszystkiego za grosz dostanie, a jednak u ojca. Podobno dziewczek nabałamucił już dość.

Marysia wzruszyła ramionami.

— A co dziwnego, — rzekła hardo — że pobałamucił takie, które tylko wyglądały, żeby kto na nie palcem kiwnął!

— Zapewne, zapewne... Ale to, słyszę, bardzo niebezpieczny chłopiec, bo i niczego, i tak się układa, że gotów przysiądź, że się ożeni, aby tylko niebożatko w pole wywieść. Strzeż-no się i ty!

— Bóg zapłać za przestrożę — odparła Marysia; — dobrze, żeście mi powiedzieli, kto on taki. Niech-no on jeszcze spróbuje do mnie zajrzeć, a będę wiedziała, jak go stąd wyprawić.

— A to mi zuch dziewczka! — zawołał dziad. — Naucz go rozumu... Nie mówię, gdyby się chciał ożenić; ale to wielki pan, wysoko on patrzy, wyżej, niżli wrona leci. No, bądź zdrowa, Maryś, a chatę zamykaj od złodzieja — odchodząc, upominał ją jeszcze stary.

Już zmierzchać zaczynało, Marysia zamknęła się w chatce na skobel, gdy ktoś konia przed chatą osadził.

Chwila upłynęła w milczeniu, aż puk puk do zamkniętych drzwiczek. O! i serce puknęło żywiej dziewczynie. I znowu puk puk do drzwi, a potem do okienka.

— A kto tam? — spytała drżącym głosem Marysia.

— E! to ja, nie bójcie się... Co to, u was już i chata zamknięta?... tak wcześnie?

Po głosie Marysia poznała Tomka.

— Bo ja tu sama, zamykać się muszę i nikomu po nocy nie otwieram.

— Chciałem wody się napić, a za ranny kubek przywiozłem coś z jarmarku. Ale do prawdy nie chcesz mnie puścić?

— Jedźcie z Bogiem dalej, do wsi dwa kroki — szepnęła Marysia. — Nocą to już do mnie nikt nie wchodzi... pies mój by pokaleczył.

— To choć podnieś okienko i przyjmij podarek.

— Okno się nie podnosi, a ja podarków nie biorę — odpowiedziała dziewczyna.

— No, to dobranoc, zostawię podarek na przyźbie. Bywajże mi zdrowa!

I zaraz tętent konia dał się słyszeć na drodze. Marysi serce biło, biło niezmiernie. Chciało jej się wyjść, zobaczyć podarek, ale się zatrzymała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. W państwowych warsztatach dla budowy okrętów w Kilonii brak pracy. Blisko 400 robotników już zwolniono z pracy, a jeszcze i dalsze odprawianie z pracy, jakkolwiek w mniejszych rozmiarach, jest zapowiedziane, ponieważ zarząd warsztatów postanowił przez jakiś czas stale zmniejszać liczbę robotników.

— Położenie przemysłowe w Prusach było w czerwcu r. b. stósunkowo dosyć korzystne w porównaniu do tego miesiąca roku zeszłego. Ważniejszej nie doznało zmiany oprócz tej, którą zwykle rokrocznie czas latowy wywołuje. Ruch w handlu i do bywaniu węgla, zwłaszcza w okolicy Ruhry, dotąd jeszcze idzie ospale, w przemyśle żelaznym i maszyn zaś zwykłym idzie trybem i stósunkowo jest dość korzystny, tak samo w przemyśle elektrycznym. Tylko przemysł tkacki cierpi dla niestałości cen, a położenie robotników w tej gałęzi jest niekorzystne.

Popyt o pracę był w tym miesiącu bardzo żywy, i biura stręczenia pracy miały w tym roku więcej do czynienia, jak roku zeszłego. Wprawdzie kasy chorych wykazują ubytek członków, lecz tłumaczy się to zajęciem robotników w miejscach leczniczych i w rolnictwie przy żniwach. Natomiast statystyka rzeszy, z którą związki robotników zawodowych są w styczności, wykazuje, że w tym

czasie na 100 robotników było bez pracy prawie dwóch, kiedy w roku zeszłym było ich trzech.

Królestwo Polskie. Jak już pisaliśmy z powodu wojny na dalekim Wschodzie panuje w całym Królestwie Polskiem wielki zastój prawie we wszystkich gałęziach przemysłu. Tysiące robotników postradało zarobek i chleb. Otóż władze rosyjskie starają się zapobiedz tej klęsce robotniczej.

W celu dostarczenia pracy i zarobku ubogiej ludności Warszawy naczelną władza krajowa postarała się o zatwierdzenie i wyznaczenie przez ministerium spraw wewnętrznych 270 tysięcy rubli na zabrukowanie ulic Warszawy oraz budowę nowego portu na Wiśle; 279 tysięcy rubli na roboty ziemne przygotowawcze do budowy nowego trzeciego mostu na Wiśle; nadto ma niezwłocznie nastąpić zatwierdzenie funduszu na budowę tymczasowo jednego gmachu szkolnego dla szkół miejskich.

Prócz tego naczelną władza krajowa dla ulżenia ludności robotniczej łódzkiej, przedstawi niebawem ministerium spraw wewnętrznych projekt zaprowadzenia w lesie miejskim w Łodzi wielkiego parku miejskiego, na co z funduszy zapasowych miejskich wyznaczonych będzie 150 tys. rubli. Roboty parkowe w Łodzi rozpoczęte też będą niezwłocznie po ich zatwierdzeniu.

Oprócz tego ma być wyznaczonych z funduszy po 10 tysięcy rubli dla najuboższych mieszkańców Warszawy i Łodzi. — Zduńska Wola otrzyma na ten sam cel 5 tysięcy rubli z funduszy miejskich, ale sposobem długoterminowej pożyczki, która oddana będzie do rozporządzenia tworzącego się na miejscu tymczasowego komitetu ratunkowego.

— **Przemysł węglowy** w Królestwie Polskiem wykazuje w r. 1903 poważną przewyżkę w porównaniu z r. 1902. Wydobyto węgla kamiennego z 33 kopalni czynnych z 49 szybami wyciągowymi w roku 1903 ogółem 47.478.120 centnarów metrycznych czyli centnarów 100-kilogramowych, podczas gdy w roku 1902 na 36 kopalniach wydobyto 42.322.866 centn. metr. Przewyżka więc wynosi w 1903 roku 5.155.254 centn. metryczn., czyli 12 procent.

Ameryka. Zapowiedziany strejk robotników z przemysłu rzeźniczego wybuchł w poniedziałek dnia 25 lipca. Przewodniczący związku robotniczego z siedzibą w Chicago ogłosił w ten dzień strejk generalny. Przeszło 54 tysięcy robotników położyło pracę na

raz, jakby za uderzeniem laski czarodziej-
skiej. Do przemysłu rzeźniczego należą wszy-
stkie fabryki przerobów mięsnych, zwłaszcza
fabryki konserw. Są to fabryki ogromne i
istnieje ich kilka w Chicago i miastach oko-
licznych. Pracodawcy zamierzają innych ro-
botników przyjąć w miejsce strejkujących, i to
robotników nienależących do związku robot-
niczego. Ale ponieważ w Ameryce między
robotnikami jest wielka oświata i solidarność
czyli jedność, więc pracodawcy będą mieli bar-
dzo trudne stanowisko.

Ostatnie wiadomości z pola strejku do-
noszą, że do powyższych 54 tysięcy przyłą-
czyło się jeszcze 52 tysiące strejkujących
z innych gałęzi przemysłowych, tak że liczba
strejkujących wynosi daleko ponad 100 tys.
robotników. Strejk to więc olbrzymi i groźny.
Policję wzmocniono o 3000 chłopów. — Przy-
szło też już i do walk między strejkującymi
i łamistrejkami. Mianowicie wielka liczba
strejkujących napadła na robotnice, które się
do strejku przyłączyć nie chciały. Podarto
na nich ubrania i sponiewierano je. Czy
wskutek tego zaprzestały pracować, nie wia-
domo.

Drobne wiadomości.

* G ó r n y S ł ą s k. Kopalnie starają się
o зниżenie frachtów kolejowych na piasek,
którego potrzebują do zasypywania pustych
miejsc, gdzie wybrano węgiel. Kopalnie po-
wiadają, że próżne wagony, przywożone po
ładunek węglowy na kopalnie mogłyby zara-
zem przywozić piasek za zniżoną opłatą. —
Natomiast huty żelazne starają się ponownie
o зниżenie frachtów kolejowych na rudę, do-
wożoną ze Szwecji na Śląsk.

— P r z e m y s ł w ę g ł o w y górnośląski
w lipcu br. idzie bardzo marnie. Jeszcze tyle
dobrze, że przemysł żelazny i jemu pokrewne
idą na G. Śląsku dosyć dobrze i wiele wę-
gla zapotrzebowują. Spodziewają się, że ry-
nek węglowy w sierpniu się nieco ożywi i po-
prawi.

* C h r o p a c z ó w. Na kopalni Śląsk
budują dużą kąpielnię dla pracowników. Ko-
palnia ta będzie znacznie powiększona. Nie-
zadługo przyjmą tam około 300 ludzi we
wieku od 16 do 30 roku. Nasypacze tam
mają zarabiać po 4 marki i więcej, górnicy

po 5 marek i więcej. Z robotnikami obcho-
dzą się tam po ludzku. — Tak piszą o ko-
palni Śląsk po gazetach niemieckich.

* B o r s y g w e r k. Zarząd tutejszej hu-
ty buduje fabrykę łańcuchów. Materiału że-
laznego do zbudowanie tej fabryki dostar-
czają huty królewsko-laurahuckie.

Nieszczęścia.

* B y t o m. Na kopalni Hohenzollern w
sobotę przed południem wskutek urwania się
wózka w pochylni został wózkiem przytrza-
śnięty i zabity na miejscu górnik Jędrzejczyk
z Bytomia. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę
z trojgiem małych dzieci.

— Na kopalni Życzenie Jadwigi spadające
węgle złamały nogę i pokaleczyły krzyże gór-
nikowi Janowi Gojowi.

* D ą b r o w a. Dwóch robotników z huty
królewskohuckiej, zatrudnionych tu przy bu-
dowie mostu nad koleją, zostali bardzo
znacznie pokaleczeni przez nadjeżdżający po-
ciąg, przed którym zawczasu nie uciekli. Mu-
siano obu odwieźć do Bytomia do lazaretu.

* N i e m i e c k i e P i e k a r y. Na ko-
palni Szczęcie Fryderyka górnik Filip Flak
spadł z drabiny i tak niebezpiecznie się po-
kaleczył, że wątpią o jego wyzdrowieniu.

* K r ó ł. H u t a. Przy pracy na filarze
wskutek oberwania się węgla zabity został
górnik Zygmunt Jurasik na zachodnim polu
kopalni Król.

* R u d a. Górnikowi Dominiokowi na ko-
palni Brandenburg pochwyciła lina w pochylni
prawą rękę i, owijając się koło wału, urwała
mu ją.



**Bacność przy
zakupie pierza.**

Należy żądać tylko wycy-
szzonego przeto zdrowego i
wolnego od kurzu pierza. Tanie,
zdrowe i wolne od kurzu pierze
kupuje się tylko u

Pauliny Silberberg,

Bytom, ul. Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Darte i niedarte pierze funt od 1 młk. pocz.

Parowy zakład czyszczenia pierza.

Niedarte pierze bardzo tanio!